

Krew się nie połała. Co za rozczarowanie

Autor tekstu: **Richard Dawkins**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**

Po tygodniu, w którym szum wokół mojej agresywnej wojowniczości osiągnął nowe szczyty, moje spotkanie z arcybiskupem Canterbury najwyraźniej rozczarowało dziennikarzy, spragnionych widoku rozlanej krwi. Biedacy, musieli chyba wierzyć we własną pracowicie podtrzymywaną legendę. „Guardian” zaczyna swój artykuł od wymuszonych żartów:

Przybywajcie, przybywajcie na mistrzostwa świata walki z cieniem w wadze ciężkiej! Wielkie zawody między bezdyskusyjnym mistrzami z Oksfordu w ateizmie i w chrześcijaństwie, profesorem Richardem Dawkinsem i arcybiskupem Rowanem Williamsem! W niebieskim rogu charyzmatyczny kaznodzieja, który dokonał tysięcy nawróceń na całym świecie; w czerwonym rogu - Rowan Williams.

Ale musiał zadowolić się tytułem wskazującym na ewidentne rozczarowanie: „Nie było nokautu w starciu Richard Dawkins kontra Rowan Williams”.

Szczerza w swojej naiwności korespondentka spraw religijnych „Timesa”, Ruth Gledhill, pisze pod nagłówkiem (którego prawdopodobnie nie napisała sama): „Zniweczone nadzieje na wielką awanturę”:

Było to ustawione jako mecz roku między dwoma intelektualistami wagi ciężkiej: Rowan Williams kontra Richard Dawkins.

Każdy jednak, kto miał nadzieję na starcie w stylu Haye-Chisora, rozczarował się. Zamiast tego arcybiskup Canterbury i zaciekły ateista przeprowadzili coś, co można jedynie opisać jako całkowicie cywilizowaną dyskusję.

O co dziennikarce chodzi z tym ustawieniem? Ustawione przez kogo? Ani Arcybiskup, ani ja nie mieliśmy najmniejszego zamiaru na awanturowanie się i żaden z nas nie miał powodu spodziewać się niczego takiego. Arcybiskup z pewnością nigdy się nie awanturuje, a ja też tego nie robię — w odróżnieniu od mojego mitycznego sobowtóra, wymyślonego przez dziennikarzy i religijnych apologetów. Ruth pisze na zakończenie:

Był jeden moment, już pod koniec, kiedy dr Dawkins nagle zrozumiał, że dr Williams istotnie wierzy w to, co mówi, i wyglądało na to, że debata zaogni się. Obaj panowie są jednak zbyt uprzejmi i — ku rozpaczy publiczności — ten moment szybko minął.

Być może ku rozpaczy Ruth Gledhill i pozostałych pismaków. Publiczność wydawała się zachwycona tym, że dyskusja — wbrew nadziejom dziennikarskim — była cywilizowana.

„Independent” robi co może, żeby podnieść poziom dramatu, cytując słynne debaty w przeszłości. A nawiasem mówiąc jakiemuś gromadzącemu materiały nieszczęśnikowi dostanie się za to po głowie:

Aldous Huxley kontra Biskup Samuel Wilberforce

W debacie o ewolucji w 1860 r w Oksfordzie Wilberforce zapytał autora *Nowego wspaniałego świata* czy to po mieczu, czy po kądzieli pochodzi od małpy.

Po tym następuje relacja Tima Walkera z czwartkowej debaty, w której mówi:

Każdy jednak, kto miał nadzieję na bójkę, gorzko się rozczarował, bowiem rozmowa prowadzona była z najwyższą uprzejmością. Duchowny wyznał nawet, że wierzy w ewolucję i zgodził się z Dawkinsem, że ludzie mają nie-ludzkich przodków.

Czy Tim Walker naprawdę jest zaskoczony tym, że Arcybiskup akceptuje ewolucję? Czy naprawdę musiał użyć słowa „wyznał”?

Jako zgrabna paralela do tego, John Bingham z „Telegraphu” wydaje się uważać za zaskakujące, iż określam siebie jako agnostyk 6,9. Jego tytuł: „Richard Dawkins: nie mogę być pewien, że Bóg nie istnieje”, po którym następuje podtytuł: „Jest uważany za najsłynniejszego ateistę świata, ale zeszłego wieczoru profesor Richard Dawkins przyznał, że nie może być pewien, iż Bóg nie istnieje”. Hm, o którego boga może tu chodzić? Podejrzewam, że John Bingham, Tim Walker i cała reszta prawdopodobnie „przyznałaby” lub „wyznałaby” niewiarę w Tora, Apollo, Mitrę lub Baala. Ja nie przyznaję ani nie wyznaję, ale mam postawę agnostyczną wobec tych bogów i tysięcy

innych w takim samym (bardzo małym) stopniu w jakim jestem agnostykiem wobec Jahwe, Trójcy lub Allaha. Podejrzewam, że nawet Arcybiskup znajduje się o maleńki dystans od całkowitej pewności, że jego bóg istnieje, a w takim razie on także jest agnostykiem, w lustrzanym odbiciu sensu, w jakim ja nim jestem. Obaj jesteśmy dalecy od agnostycyzmu w aż nazbyt częstym, błędnym sensie uznawania prawdopodobieństwa istnienia Boga za 50/50.

Jak można się było spodziewać „Daily Mail” podchwyciła ten sam punkt: „Zawodowy ateista Richard Dawkins przyznaje, że w rzeczywistości jest agnostykiem”. Ich reporterka, Suzannah Hills, pisze:

Największy w kraju orędownik darwinowskiej ewolucji, który napisał książkę *Bóg urojony*, zaszokował członków publiczności, kiedy podczas ożywionej debaty o pochodzeniu wszechświata z arcybiskupem Canterbury uczynił to wyznanie.

„Wyznanie”? „Zaszokował”? Nikt, kto czytał *Boga urojonego*, nie byłby zaszokowany. Wprowadziłem tam 7-punktową skalę, na której 7 to:

„Zdecydowany ateista: 'Wiem, że nie ma żadnego Boga . . .' a 6 "Bardzo niskie prawdopodobieństwo [istnienia boga] ale nie zerowe. *De facto* ateista. 'Nie mogę wiedzieć z pewnością, ale uważam, że Bóg jest bardzo nieprawdopodobny i żyję z założeniem, że go nie ma'".

Następnie napisałem:

„Byłbym zdziwiony, gdybym spotkał wielu ludzi w kategorii 7.... Sam zaliczam się do kategorii 6, ale bliżej ku 7 — jestem agnostykiem tylko w takim stopniu, w jakim jestem agnostykiem wobec duszków w moim ogrodzie".

Podczas dyskusji z Arcybiskupem określiłem się jako 6,9. Człowiek, z którym spotkałem się na drinka po dyskusji, określił siebie jako „sześć przecinek dziewięć do nieskończoności” i zgodziłem się z nim. W *Bogu urojonym* określiłem się także jako „agnostyk wobec dobrej wróżki”, cytując mojego przyjaciela, Żyda kulturowego.

Właściwie odpowiada mi punkt widzenia Steve’a Zary/PZ Myersa, że trudno wymyślić jakkolwiek dowód, który w zasadzie byłby w stanie przekonać mnie o istnieniu boga (sztuczka, halucynacja, szaleństwo, a nawet wizyta dalej posuniętych w ewolucji nad-ludzi z kosmosu, zawsze byłyby bardziej prawdopodobne). Nie uważałem jednak za stosowne poruszanie tego w Sheldonian, gdzie byłoby tak dalekie od pojmowania każdego z moich dwóch kolegów, że nie prowadziłyby do żadnej owocnej wymiany. Istniało także ryzyko potoku niezrozumiałych dywagacji o epistemologii od arbitra-filozofa. A to nie byłby żaden sposób na zakończenie cywilizowanego wieczoru.

Żeby oddać sprawiedliwość osławionemu „Daily Telegraph”, częściowo zrehabilitowali się publikując kolejny artykuł, [tym razem Toma Chiversa](http://blogs.telegraph.co.uk/news/tomchiversscience/100139447/richard-dawkins-is-an-agnostic-but-we-knew-that-already/) (<http://blogs.telegraph.co.uk/news/tomchiversscience/100139447/richard-dawkins-is-an-agnostic-but-we-knew-that-already/>), pod tytułem „Czy Richard Dawkins jest agnostykiem? No cóż, oczywiście”. Chivers pisze:

Richard Dawkins, najślynniejszy ateista świata (Ś wszystkich gazet) jest, jak się okazuje, agnostykiem! Co za odwrót! Już nie taki chojrak, co profesoroze? W debacie z arcybiskupem Canterbury o wspaniale krzaczastych brwiach wielki biolog ewolucyjny powiedział, że nie może być pewien, iż Bóg nie istnieje, i że nazwałby siebie agnostykiem.

Tyle tylko, że Dawkins powiedział to właśnie - łącznie z określeniem poziomu swojej pewności, że nie ma Boga na „6,9 z siedmiu” — wieki temu.

Trudno oprzeć się uczuciu „Z nimi nie wygrasz”. Z jednej strony atakuje się nas, „jeźdźców” i „nowych ateistów”, często agresywnie i hałaśliwie, za to, że jesteśmy agresywni i hałaśliwi. Z drugiej strony, kiedy dziennikarze lub apologetci religijni rzeczywiście spotykają nas i okazujemy się uprzejmi i cywilizowani, oskarżają nas o odwrót, „przyznawanie” lub „wyznawanie”, że zmieniliśmy się, choć w rzeczywistości zachowujemy się tak jak zawsze. Uważają, że sprawiliśmy im zawód, kiedy odkrywają, że prawdziwi ludzie w żaden sposób nie przypominają tego obrazu, na jaki nas nieustannie malują; jak gdyby - ponieważ zadali sobie trud wymyślenia naszej przesadnej karykatury, powinniśmy przynajmniej mieć tyle przyzwoitości, by w rzeczywistym życiu zachowywać się zgodnie z nią.

Miło byłoby pomyśleć, że dziennikarze nauczyli się czegoś z tego doświadczenia. Sądzę jednak, że jest zbyt dużym wymaganiem, by przynajmniej niektórzy z nich rzeczywiście przeczytali wreszcie *Boga urojonego*, zamiast po prostu kontynuować potępienie wymyślonej przez siebie wersji tej książki.

[Tekst oryginału](http://richarddawkins.net/articles/645108-no-blood-on-the-carpet-how-) (<http://richarddawkins.net/articles/645108-no-blood-on-the-carpet-how->

disappointing)

Richard Dawkins.net, 26 lutego 2012

Richard Dawkins

Wybitny ewolucjonista, profesor Uniwersytetu w Oxfordzie. Urodził się w 1941 roku w Nairobi. Autor książki Samolubny gen, w której nadał nazwę i spopularyzował koncepcję George'a C. Williamsa, a która rzuciła nowe spojrzenie na przyczyny i sposoby ewolucji. Koncepcja ta umożliwiła lepsze niż kiedykolwiek wcześniej zrozumienie i wytłumaczenie motywów ludzkich (i zwierzęcych) zachowań, na gruncie zarówno biologii molekularnej, jak i psychologii ewolucyjnej. Najważniejsze jego publikacje: Samolubny gen (The Selfish Gene, 1976); Ślepy zegarmistrz (The Blind Watchmaker, 1986); Fenotyp rozszerzony. Dalekosiężny gen (1982); Rzeka genów (River Out of Eden, 1995); Wspinaczka na szczyt nieprawdopodobieństwa (Climbing Mount Improbable, 1996); Rozplatanie tęczy (Unweaving the Rainbow, 1998), The Ancestor's Tale (2004), Bóg urojony (God Delusion, 2006), The Greatest Show on Earth (2009) Więcej informacji o autorze [Więcej informacji o autorze](#)
[Strona www autora](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-02-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7806) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7806>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl